

# Wielki smutek

Historia ta składa się z dwóch części. Pierwszą z nich właściwie można by pominąć, lecz przynosi ona ze sobą pewne szczegóły, które mogą być istotne dla całości.

Przebywaliśmy wówczas na wsi w siedzibie pewnego dżentelmena, który akurat opuścił ową posiadłość na kilka dni. W tym czasie z miasta przyjechała pewna dama wraz ze swym mopsem. Przybyła tu po to, by rozdzielić obowiązki w należącej do niej garbarni. Przywiozła wszystkie potrzebne dokumenty, a my doradziliśmy jej, by włożyła je do koperty, a następnie napisała na niej adres właściciela posiadłości z dopiskiem: „Główny Komisarz do spraw wojny”.

Dama wystuchwała nas pilnie, wzięła do ręki pióro i prosiła, byśmy raz jeszcze powtórzyli wszystko dokładnie. Uczyniliśmy to, a ona zaczęła pisać, lecz w środku słów: „Główny Kom...” zatrzymała się nagle, westchnęła głęboko i powiedziała:

– Jestem tylko kobietą.

Jej Puggi, bo tak właśnie nazywał się wspomniany już mops, usadowił się na podłodze w pobliżu i, podczas gdy jego pani pisała, warczał cichutko. Przybył tu z nią ze względu na stan zdrowia, a także dla rozrywki. Jeśli zaś chodzi o jego wygląd, to piesek ów miał zadarty nos i bardzo gruby zadek.

– Nie gryzie – odezwała się dama. – Nie ma już zębów. Jest dla mnie jak członek rodziny – ufny, lecz mrukliwy. To ostatnie jest jednak winą moich wnucząt, które bardzo często się z nim drażnią. Bawiąc się w ślub, chcą, by odgrywał rolę druhny panny młodej, a to już dla niego zbyt wiele.



Moje biedactwo... – to mówiąc, złożyła papiery i wzięła pieska na ręce.

I to jest właśnie pierwsza część historii, którą równie dobrze mogliśmy opuścić.

PUGGI UMARŁ! I to jest druga część historii.

Stało się to około tygodnia po tym, jak przenieśliśmy się do miasteczka i zatrzymaliśmy się w gospodzie. Okna naszego pokoju wychodziły wprost na garbarnię, która podzielona była przegrodą z desek na dwie części. W jednej z nich znajdowały się skóry, te niewyprawione i te już wygarbowane. Tutaj też znajdował się cały sprzęt niezbędny do garbowania, a wszystko należało do wdowy.

Puggi zmarł nad ranem i właśnie w opisanej części garbarni miał zostać pochowany. Wnuki wdowy (oczywiście wdowy po garbarzu, bowiem Puggi był kawalerem) przygotowały pieskowi naprawdę ładną mogiłę, tak ładną, że na pewno przyjemnie mu było w niej leżeć.

Cały grób obłożony został doniczkami z kwiatami i posypany piaskiem. Na samym szczycie dzieci umieściły przepołowioną butelkę po piwie z szyjką skierowaną ku dołowi. Potem tańczyły dookoła, a najstarszy spośród chłopców, siedmiolatek, wymyślił, że powinni wystawić na pokaz grób Puggiego dla wszystkich mieszkających w sąsiedztwie. Ceną za wstęp miał być guzik od spodni, gdyż takowy na pewno posiada każdy chłopiec, a może go także podarować dziewczynce. Jego propozycja została przyjęta głośnymi oklaskami.

Wszystkie dzieci mieszkające w okolicy, a nawet te spoza niej, gromadziły się tłumnie w miejscu pochówku mopsa, a każde przynosiło ze sobą guzik. Tego popołudnia zobaczyć można było wiele dzieci, którym brakowało guzika u spodni – lecz w zamian mogły obejrzeć grób Puggiego, a było to tego warte.

Jednak u wejścia do garbarni stała także mała dziewczynka, ubrana w stare łachmany. Była bardzo ładna, miała śliczne loczki, a oczy jej były tak niebieskie i czyste, że prawdziwą przyjemnością było patrzeć w nie. Stała cichutko, nie odzywając się ani słowem, nie płakała też, ale za każdym razem, kiedy drzwi od garbarni otwierały się, ciekawie zaglądała do środka. Nie miała przy sobie guzika i dobrze o tym wiedziała, dlatego też stała, smucąc się, na zewnątrz.

Kiedy już pozostali obejrzeni grób i odeszli, dziewczynka usiadła i, kryjąc twarz w dłoniach, gorzko zapłakała. Tylko ona jedna nie widziała miejsca pochówku i był to dla niej smutek tak wielki, jakiego doświadczają również ludzie dorośli.

My widzieliśmy to wszystko z góry, a patrząc z góry, łatwiej zauważyć, jak wielki jest smutek innych i nasz własny może czasem wywołać uśmiech!

To jest właśnie ta historia, a kto jej nie rozumie, niech uda się do wdowy i zajrzy do garbarni.